Nr. 27.

[illegible]k VII.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

[illegible] w Lwowie [illegible] placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 3. lutego.

Do czego w państwie austrjackiem doprowadziło gründerstwo, tego dowodem zeszłoroczna katastrofa giełdowa, ale ponieważ nie ma złego, coby na dobre nie wyszło, więc też i ta klęska dała powód do zrobienia ważnego kroku naprzód na polu ustawodawstwa ekonomicznego, i kto wie, jak długo musielibyśmy na niego czekać, gdyby nie zaszło było aż takie wielkie przesilenie. Wszak przedsmak katastrofy był już we wrześniu 1869, a mimo to ani ówczesne ministerstwo, ani późniejsze rządy Potockiego i Hohenwarta n e pomyślały o zapobieżeniu orgiom gründerów.

Dopiero „krach" zeszłoroczny demoniczną potęgą poparł myśl zreformowania ustawy o t o w a r z y s t w a c h a k c y j n y c h. Głównemi filarami dotychczasowej ustawy była koncesja rządowa i dozór państwa, wykonywany przez komisarza rządowego. Dwie te rzeczy wywierały wpływ na publiczność, która w swej łatwowierności nie dała sobie z głowy wybić, by rząd mógł koncesjonować przedsiębiorstwa, nie mające racji bytu, lub by komisarz rządowy mógł osłaniać niejako powagą swoją nierzetelność rachunków, przedkładanych akcjonarjuszom.

Tymczasem rząd wydawał koncesje całemi kopami za interwencją lada barona lub deputowanego, wciągniętego do interesu, nie wdając się bynajmniej w dochodzenie, czy projektowane przedsiębiorstwo ma jakiekolwiek warunki żywotności — a komisarze rządowi byli najczęściej manekinami, będącymi niekiedy nawet na stałym żołdzie owych przedsiębiorstw. Walne zgromadzenia akcjonarjuszów schodziły się na to, by większością przekupionych lub podstawionych kreatur uchwalać wszystko, co z łaski swojej raczyli chcieć dyrektorowie i członkowie rady zawiadowczej. Sporadyczne głosy opozycji obśmiewano lub nawet wprost zamilczywano. Apelacje zaś do komisarza rządowego pozostawały bez żadnego skutku.

Teraz ministerstwo, wysłuchawszy opinji Izb handlowo-przemysłowych, przedłożyło Radzie państwa projekt do ustawy, która znosi koncesję u wszystkich przedsiębiorstw akcyjnych z wyjątkiem kolei żelaznych, towarzystw asekuracyjnych i zakładów emitujących banknoty. Wyjątek ten uzasadniony jest szczególniejszemi okolicznościami. Koleje żelazne nie mogą się obejść bez pewnych przywilejów np. bez prawa wywłaszczenia przymusowego; powstawanie towarzystw asekuracyjnych musi być ograniczone koncesją, ponieważ przy zbytniem rozmnożeniu się ich, bezpieczeństwo wszystkich może być zagrożone; nakoniec u banków przywilej puszczania w obieg znaków pieniężnych wkracza w cały system monetarny i zbyt dotyka ogółu, aby mógł być puszczony na drogę bezkoncesyjności. Z wyjątkiem tedy tych trzech kategoryj przedsiębiorstw, wszystkie inne będą mogły być zawiązywane bez żadnej koncesji. W miejsce jej wstępuje naga odpowiedzialność tych, którzy chcą zawiązać towarzystwo, i do zawiązania takowego kuszą publiczność prospektami. Na przyszłość więc publiczność będzie ochronioną od mnóstwa górnolotnych a złudnych projektów i reklam, które jej wyciągały grosz z kieszeni, i zapanuje pod tym względem absolutny, rachunkowy pozytywizm. Litera prospektu będzie obowiązującą. Na przypadek złudności jego, każdy z podpisanych na prospekcie będzie mógł być pociągnięty przed kratki o zbrodnię oszustwa.

Oprócz tego nie będziemy mieli odrębnych i odrębnemi prawami zaopatrzonych „założycieli".

Co do nadzoru, to po usunięciu komisarza rządowego, podług nowego projektu ma być z wyboru akcjonarjuszów utworzony osobny w interesie akcjonarjuszów organ pod nazwą R a d y n a d z o r c z e j, której zadaniem będzie: kontrolować dyrekcję i radę zawiadowczą. Nakoniec dla zapobieżenia nadużyciom przy walnych zgromadzeniach, akcjonarjusze otrzymają prawo zwoływania powtórnych walnych zgromadzeń, jeżeli się na to zgodzą posiadacze przynajmniej dziesiątej części kapitału akcyjnego: na przypadek nielegalnych uchwał każdy akcjonarjusz będzie miał prawo, podać do sądu handlowego skargę o unieważnienie takowych, a w razie przytoczenia ważnych poszlak, iż w gospodarce przedsiębiorstw dzieją się nadużycia, reprezentanci dziesiątej części kapitału akcyjnego będą mieli prawo, za pośrednictwem sądu, wprowadzić osobę swojego zaufania do rewizji rachunków.

Takie są główne postanowienia nowego projektu; uchwalenie jego wywrze niewątpliwie dobry wpływ na naturę towarzystw akcyjnych.

Wypadki w Chełmszczyźnie.

Uzupełniając doniesienia naszego stałego korespondenta z Lubelskiego, przytaczamy list umieszczony w *Dzienniku Poznańskim*, a opisujący krwawe sceny, których widownią była ziemia chełmska:

„Nie czuję się na siłach by opisać cały bieg prześladowania unitów w Królestwie Polskiem, nie mając dostatecznych wiadomości autentycznych, które do sumiennego opisu niezbędnemi być muszą. Opisując więc działanie ks. Wójcickiego, pierwszego motora dzisiejszych nieszczęść, i następcy jego, biskupa Kuziemskiego, przechodzę do postępowania ks. Popiela, który usiłując dokończyć rozpoczęte przez poprzedników dzieło, wywołał te straszne fakta, dokonane przez krwawych siepaczy, których imiona na ich hańbę światu ogłosić należy.

Z końcem 1873 r. ks. Popiel, zastępca biskupa, wysłał kurendę do wszystkich parochów grecko-unickich djecezji chełmskiej, nakazującą opuścić wszelkie modlitwy przy mszy za papieża, mianując poraz pierwszy cara głową kościoła; postanowienie to jest zupełnem odszczepieństwem, bo przez poprzedników zaprowadzone (już drogą przymusową) zmiany dotyczyły jedynie rytuału, nie naruszając dogmatów, jako też i zaniechanie różańca w niczem jeszcze dogmatów wiary nie naruszało. Dziś już kwestję ks. Popiel postawił zasadniczo: kto przystał, jest schizmatykiem, kto się sprzeciwia, jest męczennikiem, jak to później zobaczymy.

Rozporządzenie to obiegało proboszczy, którzy w wielkiej części przystać nie chcieli, skutkiem czego niezwłocznie wypędzano ich z plebanij lub zamykano w więzieniu, nasyłając natomiast księży młodych, niestety po największej części przybyłych z Galicji, gorliwych propagatorów cara i jego wiary. Lud pozostawszy bez kapłanów, bo ani tych, co na wszystko przystali, ani nowo przybyłych nie uznając za swoich pasterzy, we łzach i rozpaczy oczekiwał następstw wywołanych przez zbrodniczego Popiela.

W dzień Nowego Roku pleban unicki K. parafji Drelów, położonej w powiecie Radzyńskim gubernji siedleckiej, zdradziecko postanowił mszę św. odprawić już nowo nakazanym sposobem; zebrani licznie włościanie spostrzegłszy zmianę, najspokojniej wziąwszy księdza za rękę, wyprowadzili z kościoła i takowy zamknęli, mówiąc, że są Unitami w jedności z kościołem rzymskim i że na schizmę nigdy nie przystaną. Gorliwy kapłan niezwłocznie zawiadomił naczelnika powiatu Radzyńskiego majora Kotow, który zawezwawszy z Siedlec sotnię kozaków i dwie kompanje piechoty, wyruszył do Drelowa. Dowodzący tą nową krucjatą był podpułkownik Rek. Z nadchodzącem wojskiem, mieszkańcy wioski całej, a nawet i przynależnych do parafji osad, tłumnie, lecz spokojnie zebrali się na cmentarzu kościelnym. Natenczas Kotow wraz z pomocnikiem swoim, porucznikiem Andrejew, podpułkownikiem Rek zawezwali włościan do oddania kluczy i przyjęcia nowych zmian, które, jak mówił naczelnik, nie car, ale ks. Popiel od nich wymaga. Nieugięty i bohaterski lud stanowczo odmówił; dano rozkaz kozakom knutowania i rozpędzenia tłumu, a gdy to nie pomogło, wydobyto pałasze i już białą bronią lud katować zaczęto, kilkunastu ludzi raniono po największej części w głowę, jednemu zupełnie całą dłoń odcięto; lecz gdy i tym sposobem naczelnicy hordy do żadnego rezultatu dojść nie mogli, kozakom odstąpić kazano, a piechota wystąpiwszy, dała po kilkakroć ognia do bezbronnych ofiar: padło pięciu ludzi na miejscu, 28 ciężko raniono, lekko raniona i reszta tłumu rozbiegła się, lecz rozwścieczeni naczelnicy, rozpuścili kozaków za uchodzącymi, zaczęto chłostać rózgami nie zważając na płeć i lata, około 150 ludzi zbito, 60 okutych wywieziono, a mimo to jednak klucze pozostały w ręku włościan.

Wymieniając nazwiska bohaterów, cześć ich popiołom oddaję:

1. C h w e d o r B o c i a n.
2. J ę d r z e j W a r y t o n i u k.
3. I w a n R o m a n i u k.
4. P a w e ł K o z a k.
5. S e m e n P a l u k.

Po tej bohaterskiej wyprawie zabrawszy nieszczęsne ofiary, wojsko do dalszych wsi wymaszerowało, wszędzie knutem i mieczem do nowej nakłaniając wiary. Podlasie całe przedstawia straszny obraz rozpaczy, wszędzie jęk, płacz i prześladowanie.

Faktów niniejszych dla wiadomych powodów podpisem stwierdzić nie mogę, lecz za ich wiarogodność słowem uczciwego człowieka ręczę."

Korespondencje polityczne
„*Dziennika Polskiego.*"

Paryż, d. 30. stycznia.

(WM) W upłynionym tygodniu śmierć znowu ugodziła w szczupły już zastęp emigracji z 1831 roku. Jen. Maciej Rybiński, ostatni z wodzów narodowego wojska z tej epoki, umarł w Paryżu d. 17. bm. Urodzony w Sławucie na Wołyniu 24. lutego 1784 roku, przeżył więc blisko lat 90. Życie jego publiczne należy do historji, która zapewne nie dostrzeże w nim żadnej cechy wyższości nad poziom jenerałów, wychowanych w szkole regulaminowej, ale zarazem nie uczyni go odpowiedzialnym za upadek najszczytniejszego i najsilniejszego powstania narodowego, albowiem wszedł na widownię publiczną dopiero wtenczas, kiedy geniuszu potrzeba było do przedłużenia walki. W emigracji jen. Rybiński popełnił jeden tylko ale ważny błąd, chciał uchodzić za naczelnego wodza, kiedy ani jednego żołnierza nie miał pod swoją komendą. Smutne zachcenia sejmu polskiego za granicą, nie szukając innych przykładów, powinne go były przekonać, jak szkodliwemi są złudzenia ludzi, którzy nie umieją użyć władzy, kiedy ją posiadają, a kiedy ją stracą, upierają się przy niej bez żadnej potrzeby. Ten błąd pierworodny jen. Rybińskiego ciążył nieustannie na jego stosunku do emigracji i niekorzystny wpływ wywierał w ważniejszych chwilach jej patrjotycznego zawodu. Ale po za tem niezrozumieniem swego stanowiska, jen. Rybiński należał niezaprzeczenie do bardzo poważnych i poświęconych synów Polski. Krzyż legii honorowej zdobyty w wielkich bitwach napoleońskich, krzyż kawalerski virtuti militari zdobyty w służbie narodowej, wreszcie medal św. Heleny, udzielony rycerzom epopei cesarskiej, świadczą najlepiej o zasługach zmarłego, a szacunek, jaki mu oddali licznie zgromadzeni nad jego grobem rodacy, dowodzi wymownie, żeśmy w jenerale Rybińskim stracili zacnego obywatela i żołnierza. Pokój jego cieniom.

Rocznicę 22. stycznia obchodziliśmy w Paryżu jak zwykle w szczupłych gronach koleżeńskich. Zdaje się, że gdybyśmy nawet więcej swobody mieli do zgromadzeń publicznych, tobyśmy z niej nie umieli albo nie chcieli korzystać, tak nas duszna atmosfera obecnej chwili przygniotła i złamała. Dla tego, że świat tarza się u nóg chciwych cudzego mienia tryumfatorów, że gardzi sprawiedliwością, by sobie zaskarbić łaskę naszych ciemięzców, dlatego, że na ziemi polskiej rodzą się podłe istoty, które wnętrzności własnej matki targają, dlatego nie mamy odwagi zajrzeć w oczy ludziom i wypadkom i zapytać się ich, co przynoszą lepszego w miejsce miłości ojczyzny, wolności i braterstwa, w miejsce tych świętych zasad, za które tyle męczenników polskich swą krew przelało. Za nasze wady i grzechy my sami najwięcej pokutujemy, ale kiedy się porównamy z masą tych wielkich i krzykliwych liberałów moskiewskich i niemieckich, którzy szeroko o wolności rozprawiają, a stopy despotów i zaborców liżą, to śmiało możemy podnieść głowę do góry, jak przystoi na ludzi z czystem sumieniem, z wiarą, że świętej sprawie służą.

Sprawy francuskie pozostają ciągle w stanie najwyższego zawikłania. Im dalej idziemy, tem więcej kłopotów rodzi się z polityki nieokreślonej, niepewnej i nieszczerej teraźniejszych rządców. Do kwestyj wewnętrznych które Zgromadzenie narodowe rozstrzyga według modły byłego cesarstwa, przyłączyły się z początkiem tego roku rozmaite trudności zewnętrzne. Jakiś wiatr misterny, niewidomy, usiłuje gwałtem pokłócić Francję z Włochami, a bardziej jeszcze potargać te słabiutkie nitki zgody i pokoju które Francję z Niemcami łączą.

Pomimo najusilniejszych poszukiwań trudno domacać się w rządzie francuskim najmniejszej pochyłości ku zatargom zewnętrznym z kimkolwiekbądź. Książę de Broglie i Decazes mają jedną i tę samą politykę na zewnątrz. Nawet najżarliwsi zwolennicy świeckiej władzy papieża, wiedzą doskonale, że pierwszą potrzebą Francji jest dzisiaj pokój wewnątrz, pokój na zewnątrz, a więc jako patrjoci francuscy nie mogą i nie chcą narazić swego kraju na nowe komplikacje i wojny. Co jutro będzie, niewiadomo, ale dzisiaj nie ma kwestji zewnętrznej którejby Francuzi nie poświęcili dla pokoju. Jeżeli kiedy to dzisiaj powiedzieć można: La paix à tout prix, la paix partout.

Czy taki stan rzeczy nie jest upokorzającym dla dumy francuskiej, to inna kwestja. Ale chcąc nie chcąc każdy przyjmuje i pojmuje rezygnację w chwilach tak ciężkich jak te, które Francji tryumfy niemieckie zgotowały. A konieczność, to najpewniejsza rękojmja w polityce.

Wspomniałem jeszcze raz o tym kierunku, ażeby dobrze uwydatnić źródło nie francuskie, ale obce, tych wszystkich niepokojących pogłosek, które krążyły i

---

Z LONDYNU.

VI.

L o n d y n dnia 30. stycznia. (*Kor. Dz. Pol.*)

Jak się wam podoba ta orginalnie angielska awantura:

Córka lorda X. raczyła łaskawem spojrzeniem obdarzyć dzielnego i młodego majora wojsk królewskiej Jejmości. Niestety, major nie miał szczęścia być pierworodnym synem lorda, a był tylko szóstym z kolei potomstwa szlachcica szkockiego. To mu jednak nie przeszkadzało posiadać urodę, dowcip i energję. Zresztą fortuna jest ślepa, a miłość głupia; ulegając tym wyrokom nasz major, nie potrafił się wywzajemnić, czyli mówiąc poetycznie, muzyka serca lordowskiej córy, nie znalazła oddźwięku na strunach jego duszy, na których oddawna wygrywała tkliwe symfonje inna jasnowłosa wychowanka Albionu.

W lordowskiej córy sercu sączy się jad, miłość bierze w pomoc zemstę. Mścić się szepnęło serce, a posłuszna myśl układa plany i cały dramat nakreśla.

Mścić się, lecz na kim? Nad nim, a może się nawróci? Lordówna kochała. Pragnienie jednak wywołuje postanowienie, a to ze słowem rodzi czyn.

Noc londyńska, w górze księżyc osrebrza brzegi ciemnych chmur, a w dole mgła otula parki i ponure pałace.

Na szerokiej ulicy Picadcilly, młody mężczyzna prowadził pod rękę bladą, a uśmiechniętą niebieskooką blondynkę. Wesoła rozmowa głuszyła odgłos kroków, śmiechy odpowiadały echem w Green-park...

Gdy wtem młody człowiek zostaje pochwycony za ramiona, przez jednego z policjantów, a drugi młodziutki stróż bezpieczeństwa przybiega do jego towarzyszki, łży ją w haniebny sposób i aresztuje. Przestraszona Angielka chwyta za rękę swego opiekuna i usiłuje stawić opór. Wtedy policjant wymierza jej policzek, a ręka jego była mała i wąska. Młoda osoba z boleści i wstydu mdleje, padając u nóg walczących zapaśników.

Wołania i krzyk napadniętych sprowadzają znaczny sukurs policjantów. Jednocześnie nadjeżdża galopem kareta, a na widok pomocy, napastujący policjanci wskakują do niej, i co koń wyskoczy uciekają z placu boju.

Zdziwienie napadniętego i przybyłych trwał chwilę, gwizd i znaki zaalarmowały całą armję policjantów, znaleźli się konni, którzy pogalopowali za kolegami w karecie.

Po długich harcach i gonitwach, kareta zniknęła w cieniach jednej z ulic, zostawiając goniącego, jako lis chartów zostawia pod lasem.

Nazajutrz nie pomogły skargi, nie znalezione policjantów, nie śmiano się nawet domyślać.

Jak się skończy ta historja, szeptano. Ludzie znający ludzi, mówili, że małżeństwem. Istotnie major po pewnej przerwie nie przekonany, spotkał się w salonach z lordówną, stał się nawet częstszym gościem na zamku, mile widziany, jeżeli nie przez wszystkich, to przez jedną, jedyną panią i dyktatora całego domu. Raz nawet na balu, nie wiem, czy skutkiem gorąca, czy z innych przyczyn, lordowska mość jedynaczka raczyła sobie pozwolić zemdleć podczas walca w objęciach naszego dzielnego majora.

Lecz o zgrozo, te wszystkie dowody łaski i sympatji, nie zdołały wyrugować z pamięci i serca naszego rycerza bladej niebiesko-okiej blondynki, ofiary zemsty zazdrosnej rywalki. Lordówna mając dobrą policję, odbiera coraz liczniejsze oskarżenia i dowody niewierności. Krew bretonów zawrzała w młodej dziewczynie, a duma, brak wzajemności, bierze za obelgę.

Angielki są ciekawe i sympatyczne dla tego, że istotnie one tylko posiadają w charakterze swoim szczęśliwą harmonję zgody — sentymentalizmu giermańskiego z namiętnością południa, zdrowie i siłę, z bladą cerą — odwagę i skłonność do marzeń, z praktycznością. Słowem, są to przedziwne istoty, a zawsze prawdziwe kobiety. Żadnej przesady, oprócz orginalności, która zawsze jest czemś lepszem, jak naśladownictwo.

Do wyrobienia takiego charakteru Angielek, przyczyniło się od dawna zastosowane dzielne wychowanie i wolność, ta jedyna mistrzyni i potęga zdolna tworzyć samowiedne jednostki, umiejące używać wszystkich bogatych darów przyrody.

Angielka spożywa codziennie wyborne mięso i ryby, pije staut (mocny porter), kąpie się w zimnej wodzie, gimnastykuje od ośmiu lat, jeżeli ją stać, jeździ konno, a przytem zachwyca się Byronem i Moorem — płacze na dramatach, kocha namiętnie dzieci, maluje i tłucze niemiłosiernie fortepian Bondarzewską i Szopenem. Nareszcie przyrządza pudding — piecze rosbef i przyprawia pikłosy.

Co dzień zimą i latem aż do ukończenia sesji parlamentu, na arenie Hide-parku występuje między godziną 11 a 1 rano tysiąc amazonek, mężczyzn różnego wieku i groom'ów. Drobiazg amazonek i malutkich rycerzy na kucykach. Przepyszny widok, tworzą się pociągające grupy najdzielniejszych koni na świecie i najzręczniejszych jeźdzców przedewszystkiem rodzaju żeńskiego. Układają się dobrane trójki, lub szóstki, które wybornie manewrują.

Ach jakiby to był świetny szwadron, pomyślał sobie nasz major — wychodząc z portyku bramy Hideparku. Biedny majorze, zła gwiazda tu cię zawiodła w tym czasie, zbrodnia twa nie wiem czy niewierności, czy niewzajemności przeszła już miarę — kara zawisła nad twą głową.

Jedna z amazonek zwraca konia w stronę portyku, koń zwolna, majestatycznie się posuwa, kark zgiął, z nozdrzów bucha para, a z oczu duma i radość. Przystanął, grzebie nogą i czeka niecierpliwiąc się rozkazu. Pani jego utkwiła wzrok w jeden punkt, rozbiera, układa, oblicza, poprawia rękawiczkę i ściska drżącą ręką pejczę. Chwila działania nadeszła, koń dostaje ostrogę, jak strzała z miejsca galopem wyrusza, przecina drogę przechodzącemu majorowi, a zanim miał czas chwycić za kapelusz, odbiera bolesne cięcie pejczą od pięknej pani dzielnego konia. Krew zalała twarz biednemu męczennikowi, koń zniknął w alejach parku, sto amazonek otoczyło rannego, przypatrując się ciekawie — przybiegł i policjant ofiarując swe usługi. Major kazał przywołać dorożkę, a ukrywając krew i wstyd odjechał.

A jak się skończy ta historja — czy jeszcze małżeństwem?... To pewna, mówią — że major musiał wspominać lordównie, gdyż to ona była, o swej ku niej miłości, lub jakimkolwiek sposobem zdradzać uczucia — inaczej nie otrzymałby policzka.

Wszystkie duże miss i małe miseczki stanowczo twierdzą, że w czynie lordówny nie było żadnego *shocking*. Inaczejby utrzymywano, gdyby ich starsza siostra rodem pocałowała majora. Tego nawet nie przypuszczają. Wasze sawanteczki powiedziałyby: „Wszyscy oni tacy", a zatem mordować ich podoba się Bogu.

Major pojechał do Szkocji do domu, a po wyleczeniu się przystąpił do wyprawy na Aszantów.

A lordowska córa? Czeka namawiając ojca, aby w parlamencie postawił bil pokojowego zakończenia sprawy z Aszantami.

Lord ojciec nie chce nic wiedzieć o małych ekscesach jedynaczki. Zanadto córka moja posiada znakomite imię i wielki majątek, powtarza, aby ją opinja dosięgnąć mogła. Może więc być panią swej woli. Ukarała tę małą istotkę za to, że ośmieliła się nie uwielbiać jej... Dobrze się stało, mógłbym mieć kłopoty z tem kapryśnem dzieckiem, sama nić zerwała.—Aszantów będziemy bić długo i wytrwale...

Tak rozumuje ojciec; córka to przeczuwa i innych sprężyn używa do zakończenia wojny z Aszantami.

Piękne czytelniczki same teraz przyznają, iż rozwiązanie romansu spoczywa w wojnie i polityce. Czekajmy otwarcia parlamentu, a wtedy poznamy zręczność dyplomatyczną naszej bohaterki.

Atak lordówny na majora, niestety nie był oryginalnym. Miesiąc czasu zaledwie przedtem, oficer pruski hr. ** jadąc konno, dostał batem od pięknej Miss **, która powożąc z tilbury, parą dzielnych andaluzyjskich koni, przy spotkaniu z Prusakiem uczęstowała go dwoma silnemi razami przez twarz i plecy.

Miss sympatyzuje z Francuzami, a nienawidzi Prusaków — czy to nie wystarcza? Prusak jednak zaskarżył i dowiedziono mu przed kratkami, *) iż był arogantem, czy to nie dosyć? Prawa kobiet są tu najwięcej szanowane, posiadają one prawdziwy przywilej opieki i dlatego są tak wolne i bezpieczne.

Młoda Angielka, u której czarne karbunkuły z podłużnych oczu dziwnie odbijały od białej cery i popielatych włosów, zobaczyła, poznała i pokochała obcego młodzieńca.

Młodzieniec był smutny, nerwowy, zniechęcony kochał swoją ziemię, drżał na wspomnienie prac dla przyszłości, tęsknił za krajem, a w nim za jedną jedyną, także o popielatych włosach, lecz niebieskich oczach dziewczynką.

Bajroniczny stan młodzieńca nienasyconej żądzy, nieokreślonej tęsknoty i zniechęcenia, podobał się Angielce, i tem więcej ją pociągał, im mniej młodzieniec, skutkiem właściwego mu roztargnienia, a może skromności, domyślał się wzrastających uczuć sympatji przyjaciółki.

Serce jego skarżyło się, umysł kreślił nowe plany, pamięć przywoływała przeszłość, a lotna fantazja z tych materjałów coraz to piękniejsze obrazy kreśliła.

Wiosna, byli w Brighton, **) oboje siadywali nad

*) Ciekawych odsyłamy po szczegóły procesu do dzienników angielskich z miesiąca lipca r. z.

**) Czytaj Bajton.

krążą jeszcze po dziennikach i giełdach, a którym ks. Decazes, minister spraw zagranicznych, uważał za właściwe dać publiczne i stanowcze zaprzeczenie. We Włoszech, powiedział p. minister, Francja otacza Ojca św. pobożnym szacunkiem, jako życzliwa i współczująca córka, rozciągając swoją troskliwość i swoją opiekę do wszystkiego, *co się wiąże z władzą duchowną, z niezależnością i z godnością głowy kościoła*, niemniej jednak stara się utrzymać harmonję, stosunki pokojowe i przyjacielskie *z państwem włoskiem, takiem, jakiem je wypadki stworzyły*, bo ta harmonja i te stosunki przyjacielskie mogą nam dopomódz do zabezpieczenia tych *wielkich interesów moralnych, które nas tak słusznie obchodzą*. W tych krótkich słowach maluje się cała i niedwuznaczna myśl rządu francuskiego w odniesieniu do spraw włoskich i kościelnych. Co do polityki ogólnej, ks. Decazes ograniczył się do tych stanowczych, a równie jasnych myśli: „Chcemy pokoju, ponieważ pokój jest potrzebny do wielkości i pomyślności naszego kraju, ponieważ pokój jest gorąco upragniony, gorąco wymagany przez wszystkich.“ W końcu, jako dowód, że to, co powiedział, nie jest samą teorją, platonicznem tylko życzeniem, znajdujemy w mowie ministra ostrzeżenie i groźbę dla tych wszystkich, którzyby polityce rządu przeszkadzać chcieli. „Ażeby zapewnić pokój, powiada ks. Decazes, będziemy pracowali bez przestanku, ażeby wszelkie nieporozumienia usuwać, wszelkie spory uprzedzać, będziemy bronić pokoju przeciwko *czczym deklamacjom i nagannym jątrzeniom zkądkolwiekby one pochodziły...*“

Pierwszym i znaczącym krokiem na tej drodze jest zawieszenie na dwa miesiące najżarliwszego z organów ultramontańskich, dziennika *l'Univers*. Rząd dosięgnął zarazem i gwałtownego obrońcy jezuityzmu i odezw niektórych biskupów, odznaczających się nagannem jątrzeniem. W odpowiedzi, sławny, niesłychanie zręczny i śmiały redaktor *Univers*'a powiada znowu: „Jestem przekonany, że zawieszenie mego dziennika było orzeczone przez wzgląd na przyszłość a nie na przeszłość, a wierzę, że zobaczycie wkrótce inne komplikacje dyplomatyczne, inne rozwiązania jak te, o których mowa.“

P. Veuillot używając tych zagadkowych wyrazów, miał zapewne na myśli, że rząd francuski ulegając natarczywości Bismarka, wystąpi zapewne z całym aparatem pruskiej metody przeciwko biskupom, i usprawiedliwi tym sposobem krucjatę kanclersko-liberalną przeciw katolicyzmowi.

Być bardzo może, że takie jest życzenie księcia Bismarka, któremu bardzo musi ciężyć na sercu, że oprócz Szwajcarji żadne państwo w Europie nie naśladuje jego polityki państwowo-religijnej. Ale ponieważ nikt w Europie prócz monarchji pruskiej nie myśli iść śladem Moskwy, która religię uczyniła potulnem narzędziem polityki, przeto domysły pana Veuillot pozostaną do owych czczych deklamacyj, o których książę Decazes mówi, a cała ta hałaśliwa propaganda anti-katolicka Bismarka, skończy się, we Francji przynajmniej, na tem, że biskupi nauczeni doświadczeniem, będą nierównie ostrożniejsi w swoich listach pasterskich i nie zechcą narazić teraźniejszej zgody w stosunkach kościelnych z rządem.

Nierównie ważniejszym, jak sprawy zewnętrzne, kłopotem jest dzisiaj powszechna bieda w klasach wyrobniczych z powodu zupełnej stagnacji w handlu i przemyśle. Polityczna niepewność, brak zupełny zaufania w stałość i w umiejętność teraźniejszych władców, to niezaprzeczenie jedna z najważniejszych przyczyn owej stagnacji. Ale nie jedyna. Wielki niedobór w urodzajach zeszłego roku przyczynił się nie mało także do wyczerpania znacznej części zasobów finansowych, oprócz tego spłata kolosalnych pożyczek, które skarb narodowy zaciągnąć musiał na pokrycie kosztów i haraczu wojennych, nie pozwoliła wielu kapitałom rzucić się w handel i przemysł.

Wszystkie te jednak zawody pomyślności są z natury swojej przemijające. Spłaty pożyczkowe już nie sięgają do worków oszczędzonych — rok teraźniejszy może wynagrodzić niedostatki zeszłego — a polityka, czy monarchiczna, czy nie chcą, musi nareszcie zastosować się do niewątpliwych życzeń kraju. Najbardziej zaślepieni przekonają się w końcu, że prawdziwym konserwatorem jest ten kto republikę utrzymać pragnie, a nie ten kto o awanturach monarchicznych marzy.

Dla Francji więc przyszłość pomyślniejszą się już okazuje. Zobaczmy teraz czy jej zwycięzcy, tak chełpliwi i zarozumiali, mogą spokojnie spać na laurach swoich. Polityka przebojowa liberałów pod dowództwem walecznego kanclerza zachmurza się nietylko kwestją religijną, ale i społeczną. Pomijając nawet coraz groźniejszy ruch socjalistów wszelkiego rodzaju, samo wychodźtwo masami do Ameryki przekonywa, że życie jest bardzo utrudnione, pod błogiem panowaniem filozofów i poetów niemieckich. W roku 1872 wyemigrowało do Ameryki 215000 Niemców. Każdy z nich wywiózł z sobą w przecięciu 150 talarów. Największa ich część byli to ludzie młodzi, zdolni do pracy zaledwo 2 na 100 znajdowało się między nimi nieudolnych, inaczej Ameryka nie przyjęłaby ich. Prawo zabrania wysadzać na brzegi amerykańskie wychodźców kulawych, ślepych, głuchych i starych. Wiek ich oznaczał się pomiędzy 15 a 60 laty, jest to wiek produkcyjny. Zauważyć także trzeba że w tej wielkiej liczbie chlebowych emigrantów liczba mężczyzn przewyższa o dwa razy liczbę kobiet — a kiedy dodamy, że wychowanie człowieka doszłego do lat 15 kosztuje w Niemczech 750 talarów, to możemy mieć wyobrażenie jaka to siła produkcyjna, jaka masa kapitałów żywych i martwych opuszcza i zuboża corocznie ziemię niemiecką.

Jakież są przyczyny tego dobrowolnego zrzekania się ojczyzny. W Niemczech bardzo się tą kwestją zajmują. Być może, że pewną rolę gra tu duch kosmopolityczny Niemców, którzy ze wszystkich narodów najwięcej wierzą w maksymę: gdzie dobrze tam ojczyzna.

Pewien hrabia Schlavendorf porzucił bez żadnego powodu pałac swój na Szląsku i udał się do Paryża, gdzie żył w zapomnieniu przez lat 50. Przed śmiercią kazał wyryć na grobie swojem te słowa: „Tu spoczywa obywatel, który przez 70 lat szukał po świecie ojczyzny.“ Ale kosmopolityzm nie jest w naturze klas niższych, niewykształconych, one dla jakiejś wymarzonej idei nieopuszczają rodzinnego kraju. Jeżeli więc masami rzucają się w świat daleki, to widać że im w ojczyźnie bardzo źle, że prawa i ciężary publiczne są dokuczliwe, a więc, że owa jedność niemiecka, która miała sprowadzić raj na ziemię, jest rogiem obfitości dla rządzących ale nie dla rządzonych.

Porównywując pod każdym względem Francję z Niemcami, śmiało powiedzieć możemy, uchowaj nas Boże od rządów niemieckich!

Kronika.

(d. 3. lutego.)

Pogrzeb zwłok śp. pułkownika Ludwika Plagowskiego odbył się w zeszłą sobotę po polndnin z domu p. Alfr. Młockiego, u którego w gościnie przebył nieboszczyk dłuższy szereg lat. Dzień był pogodny, ale mimo to, nie zebrało się tyle publiczności, ile słusznie można się było spodziewać. Trumnę otaczały ponajwiększej części siwe głowy, koledzy zmarłego na polach bitew. Major Kwaskowski niósł przed trumną dekoracje wojskowe śp. Plagowskiego, a za trumną postępowali: Łoś Franciszek, Podlewski Walerjan, Supiński Józef (ociemniały), Nigroni, Bielowski, dwaj Darowscy, Zółtowski, Longchamps Bogusław, Niementowski, Łazowski i Pawulski. W poczcie księży zakonnych, którzy poprzedzali trumnę znajdował się jeszcze jeden weteran z r. 1831. Wymieniliśmy tu ich imiennie, bo przed 3ma laty przy pogrzebie śp. Maksymiljana Żelkowskiego było jeszcze 63 naszych weteranów obecnych, a każdy rok przerzedza ten sędziwy zastęp. Kondukt prowadził ks. Szaflarski, przeor OO. Bernardynów, w orszaku duchowieństwa zakonnego OO. Dominikanów, Karmelitów i Franciszkanów.

Nad grobem zabrał głos p. Walerjan Podlewski, by skreślić od r. 1809 żywot publiczny zmarłego, jego udział w kampaniach napoleońskich, jego służby pod Konstantym i następnie pełną chwały działalność w powstaniu r. 1831, mianowicie w korpusie Dwernickiego, którego był szefem sztabu. Zakończenie przemowy było skierowane do młodzieży, ale cóż, kiedy oprócz młodzieży rękodzielniczej z „Gwiazdy,“ nie było żadnej młodzieży. Akademje brylowały nieobecnością. Reprezentanci ich byli podczas tego licznie zajęci bilarem po kawiarniach. Nieobecność ich była gorszącą, i dla tego milczeniem pominąć tego nie możemy. Po skończonych obrzędach umieszczono trumnę tymczasowo w grobowcu Wieczyńskich.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. jenerała Rybińskiego odbędzie się z wielką okazałością w kościele OO. Dominikanów, w piątek d. 6. b. m. Podczas nabożeństwa, chór złożony z 62 osób, odśpiewa slawne *requiem* Kozłowskiego. W chórze wezmą udział najcelniejsi amatorowie ze Lwowa. Spodziewamy się, że młodzież akademicka, która nmie pamiętać o balach, a zapomina o pogrzebach naszych weteranów, z których nie wielu już między nami zostało — odda licznem zebraniem się na tych egzekwiach przynależną cześć jednemu z najdzielniejszych synów Polski.

Egzaminy prywatne z I. półrocza szkolnego w wyższej szkole realnej we Lwowie rozpoczną się jutro (4. bm.) i trwać będą włącznie do 7. bm.

Stowarzyszenie Gwiazda odbyło wczoraj walne zgromadzenie doroczne przy udziale około 400 członków. Sprawozdanie podamy jutro.

Na stawie Panieńskim we Lwowie odbyła się wczoraj (2. bm.) wieczorem przy odgłosie dwu muzyk wojskowych, oświetleniu bengalskiem i ogniach sztucznych, zabawa na łyżwach, z której dochód, zapewne dość znaczny, bo udział publiczności był liczny, przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Druga maskarada tegoroczna odbędzie się w środę 4. bm. w lokalnościach teatru hr. Skarbka. Niedzielna wypadła nader świetnie. Sale roiły się od gości i masek. Wszystkie miejsca piątrowe były szczelnie zajęte. Pomiędzy maskami było kilka dość ciekawych. O godzinie 12 odegrano na zaimprowizowanej na prędce scence wesołą farsę „Żyd w beczce“ z wielkim humorem i werwą. Bawiono się wesoło do rana. Czysty dochód z tej maskarady wyniósł około 1.000 złr. Jutrzejsza maskarada połączoną będzie z produkcjami magika przybyłego z Krakowa.

Komitet urządzający bal techników, który się odbędzie w sali domu Narodnego dnia 12. lutego na dochód „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Akademii technicznej we Lwowie“, uprasza wszystkich, którzyby zaproszenia z powodów od komitetu niezależnych nie otrzymali, aby się po takowe do bióra towarzystwa bratniej pomocy (w akademji technicznej) w godzinach od 2 do 4 zgłosić raczyli.

Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu. Zarząd główny, 16. stycznia. Do pp. Darowskiego, Jarmunda, ks. przeora Ufryjewicza i Wiktora Wiśniewskiego, członków naszej komisji posiłkowej we Lwowie. Szanowni Panownie! Za nowy dowód pamięci o biednych emigrantach najserdeczniejsze składamy dzięki galicyjskim dobroczyńcom, którzy na wasze złożyli ręce przysłane nam świeżo zapomogi w kwocie *franków 326 cent. 10 i franków 389 cent. 18*. Patrjotyczne serca rodaków naszych w kraju dobrze, pokazuje się, pojęły, że miłosierny względem bliźniego uczynek, niesienie ulgi cierpiącemu bratu, to największa z uciech i przyjemności, jakie bieżąca pora karnawałowa nastręczyć każdemu może. Czytając w dziennikach imiona szlachetnych ofiarodawców, z wielką widzimy pociechą, że zamożni obywatele kraju tak szczytnie pojmują obowiązki swe względem ubogiej braci, dając tem samem piękny do naśladowania przykład. Nieustająca pomoc, z jaką za waszem, szanowni panowie, staraniem, przychodzi nam Galicja, coraz większą pozwala nam mieć nadzieję, że skromna instytucja emigracyjna, jakiej daliśmy początek, będzie mogła na pociechę biednych naszych nadal istnieć i coraz więcej się rozwijać. Raczcie szanowni panowie przyjąć przy zapewnieniu należnego wam szacunku, braterskie nasze pozdrowienie. Prezydujący *E. Korabiewicz* m. p., sekretarz *L. Dygat* m. p., kasjer *W. Mazurkiewicz* m. p.

Następują pokwitowania: Nr. 3, rok 2. Towarzystwo bratniej pomocy. Od komisji posiłkowej we we Lwowie, za pośrednictwem szanownego kapitana Wiktora Wiśniewskiego, odebrałem na rzecz Tow. brat. pomocy franków *326* cent. *10*. Paryż, 16. grudnia 1873. *W. Mazurkiewicz* m. p. — Towarzystwo bratniej pomocy. Od komisji pośredniczącej we Lwowie, przez ręce szan. kapitana Wiktora Wiśniewskiego, odebrałem na rzecz Towarz. bratniej pomocy franków *389* cent. *18*. Paryż, 5. stycznia 1874. *W. Mazurkiewicz* m. p. kasjer.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 28. stycznia zmarł na Podolu w Zarwanicy u pp. Zefirynów Ochockich Konstanty z Siemnszowy Pietruski, syn szambelanów Pietruskich z Podhorodziec. Był to mąż głębokiej nauki i pracy nieustającej, szlachetny, w obejściu przyjacielski, prawych i patrjarchalnych zasad wyznawca, miłujący kraj, najlepszy syn, brat i współobywatel. Od najmłodszych lat życia pracował umysłowo z największą wytrwałością; a oddając się studjom historji naturalnej, niezmordowany był w dociekaniu tajemnic praw przyrody. Skończony zoolog i botanik napisał kilka dziełek, traktujących „o ornitologji i pomologji“; między innemi cenne dziełko „o ogrodnictwie i sadownictwie w Polsce“, jakoteż „statystykę eksportu owoców świeżych i suszonych do Gdańska.“ Mieszkając jeszcze w Stryjskiem posiadał znakomite zbiory krajowych zwierząt, ptaków, płazów i owadów, własnem, długoletniem staraniem zebrane; przystępny i niezarozumiały, chętnie z każdym zawiązywał rozmowę i dysputę naukową, dając objaśnienia, cytując przykłady i przedstawiając odnośne okazy. Śmiało przyznać można ś. p. Konstantemu, że uskutecznił mnogie zdobycze na polu umysłowem, a w dziedzinie nauk przyrodniczych, zjednał sobie chlubne wspomnienie i zaszczytne stanowisko, czego najwybitniejszym dowodem był jego czynny współudział w wielu towarzystwach naukowych w kraju i zagranicą. We Lwowie, gdy się zawiązało Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze, uproszony został do objęcia dyrekcji nad zakładem, zajmował się nim bardzo czynnie i skutecznie, a jako biegły pomolog, podniósł był i rozwinął ten młody wówczas zakład, tyle pod względem ekonomicznym pożyteczny.

Znana ś. p. Konstantego menażerja w Podhorodcach, uległa w znacznej części zniszczeniu w czasie pożaru — uratowane zaś piękne zbiory w owadach i motylach, o najpyszniejszych zmianach, również coś z ptactwa krajowego, ofiarował był zakładowi imienia Ossolińskich we Lwowie. Żywot jego był przeto jednem, nieprzerwanem pasmem nieustającej nauki, rozlicznych badań, żmudnej pracy i poświęcenia dla dobra ogółu, któremi to zaletami, naśladowania godnemi, zaszczytnie zasłużył się krajowi. Cześć jego pamięci! *J. M.*

Cholera wygasła w Galicji 3. stycznia br. Nie omijając żadnego powiatu, grasowała ona bez przerwy od 29. maja 1872 do 3. stycznia 1874 w kraju w 3,611 miejscowościach z ludnością 4,098.319, z których zachorowało 243,680, wyzdrowiało 148,914 a umarło 94.766. Najliczniejsze wypadki (10,623) wydarzyły się w powiecie drohobyckim, najsłabiej zaś wystąpiła w powiecie bialskim, w którym wykazano tylko 154 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

W Stanisławowie odbędzie się d. 7. bm. bal maskowy na dochód tamtejszej ochotniczej straży ogniowej, w którym weźmie liczny udział sama inteligentniejsza klasa tego grodu a głównie mieszczaństwo.

Dr Feliks Szlachtowski, jako zastępca zawiadowcy masy upadłości Kirchmajerowskiej, zwołuje na jutro (4. bm.) o godz. 5. wieczorem zgromadzenie wierzycieli tejże masy.

Przed sądem delegowanym powiatowym w Krakowie stawało d. 30. z. m. trzech oficjałów pocztowych, Niemców z Wiednia, którzy w październiku r. z. podochoceni w restauracji Frühbecka insultowali i pobili przechodzącą mimo rodzinę żydowską Vorzimmerów, wyzywając przytem krzywdzonych: *Ihr Lumpen-Bagage, ihr polnisches Gesindel, polnische Schweine* itp. Vorzimery zaskarżyli wszystkich trzech bohaterów o obrazę honoru, i sprawa skończyła się dość komicznie, bo obżałowani na żądanie skarżących musieli zapłacić 180 guld. za pobicie, tudzież 5 guld. na pomnik Mickiewicza.

Nowe stypendjum przybywa naszej młodzieży. Namiestnictwo potwierdziło właśnie akt fundacyjny, mocą którego ks. Karol Teliga, dr teologji, były profesor i rektor wszechnicy Jagiellońskiej, dziekan kapituły katedralnej, przeznaczył cztery 5-procentowe listy zastawne Towarzystwa kredytowego galic. po 1000 guld. na stypendjum dla ucznia uniwersytetu Jagiellońskiego, który poświęca się umiejętnościom matematycznym i astronomji. Prawo do otrzymania tego stypendjum ma każdy uczeń wszechnicy krakowskiej, który przynajmniej jeden rok na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu ukończył, poświęca się matematyce i astronomji a potrzebuje pomocy. Pilni i ubodzy uczniowie rodem z Torunia mają pierwszeństwo. Uczeń pobierający stypendjum obowiązany jest brać czynny udział w pracach obserwatorjum astronomicznego w Krakowie.

W sprawie masy Kirchmajerowskiej pisze *Kraj* bardzo słusznie, że za uronienia w czasie konkursu odpowiedzialnym jest wydział wierzycieli.

Maks. Rodakowski, jenerał-major, komendant brygady kawalerji w 11. dywizji piechoty, przeniesiony został w tym samym charakterze do dotychczasowej brygady kawalerji w 1. dywizji piechoty.

Konskrypcja koni we Lwowie odbędzie się d. 5. bm. na placu Franciszkańskim.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził wybór ponowny na r. 1874 Natana Kallira na prezydenta a Juljana Gomolińskiego na wiceprezydenta brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej.

P. Ludwik Skrzyński przed półtora rokiem darował 500 guld. na założenie kasy pożyczkowej w gminach majątku swojego w Sanockiem. Z kasy tej korzystało dotąd 96 włościan i rozdano dotąd 1.700 guld. Pożyczający płaci co 2 tygodnie od każdych 10 guld. po 40 ct. i do roku umarza cały dług i procent w 26 ratach. W ten sposób pomnaża się kapitał i do kilkunastu lat wcale piękną kwotę będzie miała kasa pożyczkowa. Włościanie z wdzięcznością uznają pożyteczność tych kas i dość regularnie płacą. Do zarządu należą wójt, ksiądz miejscowy i rządca dóbr, który prowadzi bezpłatnie rachunki.

Nie każdy może w swoich dobrach ofiarować tak znaczną kwotę, ale podobne kasy można zakładać i najmniejszą kwotą. Kasy pożyczkowe więcej działają niż wszelkie deklamacje o miłości ludu i chęci wyswobodzenia tego ludu z rąk lichwy. P. L. Skrzyński nie dla własnej sławy założył tę kasę, lecz wychodził z zasady, że dobrobyt włościan w jego gminach, to dobrobyt jego. Gdyby przez 100 lat działalność nasza była w tym kierunku wytężoną, ileżby to już można było zrobić!

Zator 29. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Z d. 13. na 14. bm. spłonęła stodoła w Smolicach koło Zatora, a z nią i nagromadzone w niej zboże i pasza dla bydła. P. Winc. Kwieciński dzierżawca poniósł szkody na 4,500 guld. i nie był ubezpieczony. Żałujemy mocno tego obywatela, gdyż jest to wzorowy gospodarz. Ogień powstał z podpalenia. Niestety i u nas w Zatorze omal że nie mieliśmy temi dniami fajerwerku, gdyż jakaś mściwa dusza chciała podpalić izraelitę, który z dłużnikiem nie chciał się pogodzić o weksel.

Bardzo niepocieszny stan koni w naszej okolicy: na 1000 koni przez komisję spisanych ledwo 26 za zdolnych wierzchowców uznano.

Zbaraż 31. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu odbyło 29. stycznia walne zgromadzenie przy udziale przeszło 120 członków. Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu, zastosowując go do ustawy z 9. kwietnia 1873, a towarzystwo istnieć będzie odtąd jako stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Do zarządu wybrano: dyrektorem Wilhelma-Józefa Jennera, kasjerem Juljusza Opolskiego, kontrolorem Ignacego Wiśniewskiego.

Nowy-Sącz 1. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* D. 21. stycznia zgorzał dom włościański w Nawojowie, szkoda ubezpieczona wynosi 200 guld. — D. 23. stycznia zgorzały w Dąbrowy włościańskie budynki gospodarcze, szkoda ubezpieczona wynosi 600 guld. — D. 30. stycznia zgorzały budynki gospodarcze w Klimkówce, szkoda ubezpiecz. wynosi 500 gld.

(Z. K.) **Także z nad Soły,** 28. stycznia. *(Kor Dz. Polsk.)* W numerach 20 i 21 *Dziennika* waszego znachodzę pod napisem „Z nad Soły“ korespondencję, która rozbiera kompetencję i zakres działania Wydziałów i Rad powiatowych, co do nadzoru nad zarządem majątków gminnych z powodu sprawy wydzierżawienia propinacji miejskiej w Kętach i zarzuca Wydziałowi Rady powiatowej bialskiej przekroczenie prawnego zakresu działania. Pogląd w tej mierze w pismach publicznych objawiony, mógłby posłużyć do obałamucenia osób, nie posiadających zdolności do ocenienia, o ile takowy z przepisami ustaw się zgadza; gdy zaś i przedmiot sam przez się jest ważny, warto przeto bliżej nad tem pytaniem się zastanowić, ponieważ tylko wszechstronny rozbiór przepisów ustaw autonomicznych, doprowadzić może do należytego zrozumienia i zastosowania takowych, a tymczasem wyjść na pożytek krajowi; a gdy w takich wypadkach *Dziennik* wasz nie odmawia miejsca w swych łamach i gdy nie idzie o prostą polemikę, mniemam więc, że i w tym razie tak postąpi.

Nadzór nad gminami i majątkiem tychże, Radom powiatowym, a w ich zastępstwie Wydziałom powiatowym zastrzeżony, odnosi się także i do zarządu tym majątkiem, co wyraźnie wskazuje ustęp d) §. 99, w związku z §§. 72, 77 i 80 Ust. gm., jeżeli więc Rada gminna uchwali wydzierżawienie jakiej gałęzi dochodów z wolnej ręki, ma Rada powiatowa, a względnie jej Wydział, nietylko prawo ale i obowiązek odmówić zatwierdzenia, jeżeli są powody do przypuszczenia, że może być wyższy dochód roczny uzyskany, któryby pokrywał wydatki na cele gminne potrzebne i uchylił potrzebę nałożenia na członków gminy dodatku do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, albo innych opłat w §. 77 Ust. gm. wymienionych, a gdy w Kętach zachodzi właśnie wypadek, że Rada gminna już podczas zeszłej kadencji sejmowej zażądała pozwolenia do nałożenia znacznej opłaty od trunków spirytusowych w obręb miasta wprowadzanych, a Rada powiatowa ze względu na przeszłoroczne dochody gminy, czuła się spowodowaną wniosek ten poprzeć, miała więc obecnie Rada powiatowa, a względnie jej Wydział, tembardziej obowiązek czuwać nad tem, aby tak ważny dochód miejski jak propinacja, na nowy perjod, jak najkorzystniej został wydzierżawiony. Gdy się więc okazało z ofert przez dwóch konkurentów złożonych, że uzyskanie wyższego dochodu nad cenę, którą Rada gminna przy wydzierżawieniu z wolnej ręki przyjąć postanowiła, jest możebne, postąpił Wydział Rady powiatowej bardzo słusznie i prawnie, jeżeli przedstawionego wydzierżawienia z wolnej ręki nie potwierdził i rozpisanie licytacji zarządził, a otwierając w ten sposób wolną konkurencję dla współubiegających się, nietylko uchylił zarzut stronniczości już przez mniejszość Rady gminnej podniesiony, ale także spowodował uzyskanie wyższego rocznego czynszu, gdyż przy licytacji ofiarował K. o 818 złr. wyższy czynsz nad ofertę, jaką proponowany dzierżawca z wolnej ręki G. przy licytacji złożył, co z jednej strony uchyla potrzebę nałożenia tak znacznej opłaty od wprowadzanych w obręb gminy trunków, jaką Rada gminna z krzywdą br. L., posiadającego w Kętach dom z wolną propinacją, wyjednać starała się, a która od wiadra okowity 15 złr. (!) wynosić miała.

Błędnem przeto jest zdanie, że Rada gminna co do sposobu wydzierżawienia jakiej gałęzi dochodu gminnego jest niezawisłą od Rady powiatowej, a względnie jej Wydziału, gdyż w takim razie wypadałoby przypuścić, że wyższa władza autonomiczna obowiązaną jest każde wydzierżawienie z wolnej ręki zatwierdzić, natenczas zastrzeżone w ustawie zatwierdzenie, byłoby czczą formalnością, a więc absurdum, którego ustawa jakkolwiek w wielu

---

brzegiem morza, on patrzał na wschód i opowiadał, a ona z odbicia jego oczu i błąkających się wspomnień poznawała i uczyła się kochać nieznane jej kraje.

Wszyscy wiedzieli i mówili o miłości Angielki — młodzieniec tylko nie wiedział. Nikczemny egoista pieszczący swą fantazję, zabijał serce przyjaciela...

Raz na wieczorowi rozmawiali, orkiestra rozpoczęła uwerturę z Wilhelma Tella. Chodźmy, zawołał młodzieniec, to arcydzieło zawsze mnie upaja.

— O nie, zostańmy tu, powiedziała Ada, ściskając rękę towarzysza, mów przy odgłosie muzyki, to mnie więcej będzie upajać i przenikać. Mów długo, przygniataj mi serce, rozrywaj myśli, może nareszcie powiesz...

Młodzieniec spojrzał w twarz dziewczęcia, była blada, w oczach dwie łzy. Zarumieniła się, nie powiedziała już nic do siebie, poszli słuchać Tella.

Godziny herbaty wlokły się długo i ciężko, słychać było tylko odgłos łyżeczek stukających o filiżanki. Miss milczała, zjadła kotlet barani i nic więcej, oparta główką na ramionach matki, a oczy swe utkwiła nieruchomie w młodego człowieka. Biedne te matki, smutną one odgrywają rolę. Lady niewiedząc co zrobić, co mówić, odgarnęła włosy dziecka i całowała je w czoło.

Pieść mnie mamo, szepnęła Ada, bo mnie nikt kochać nie chce. Zamrużyła oczy i cicho zanuciła: Mother kissed me in my dream.*)

Matka spojrzała na młodzieńca okiem obrażonej dumy i przekleństwa.

A on? On miał minę tak głupią, tak nieszczęśliwie śmieszną, że wolałbym miesiąc siedzieć w więzieniu, jak pięć minut w jego pozycji na stołku, smarzony z obu stron ogniem płomieni oczu miss Ady i spojrzeń gniewu jej matki.

Nazajutrz rano młody człowiek wyjechał do Londynu, a dnia tego wieczorem miss Ada jaśniała na balu w Brighton w najarystokratyczniejszych kąpielach w Anglii. Piękność jej zwróciła uwagę, rozum i dowcip — podziw. Czuć było w tem artystyczną rękę wychowania młodzieńca, czas nie był stracony.

Od tej chwili upłynęło pięć długich miesięcy.

Jesień w Anglii nie wiem, czy jest piękniejsza od naszej, lecz zapewniam że jest cieplejsza.

Pewnego dnia rano, służący przy herbacie oddaje list młodemu człowiekowi, a w liście o słowa: „Od dnia 3. września na wyspie Jersey czekaj w porcie na przychodzący statek pasażerski z Anglii. — Czekaj, cierpliwość.“

Tajemnica i ciekawość są dobremi przewodnikami ciepła i energii w pospiechu. Młody człowiek dnia 1. września wylądował w Jersey i zaraz nazajutrz stał w oznaczonych godzinach u portu, robiąc niecierpliwie przegląd podróżnych z Anglii.

W parę dni wieczorem, gdy już gwiazdy od wschodu błyskać poczęły, a niebo ciemnym błękitem wypogadzało się, młody człowiek oparty o balustradę stał i czekał, i stałby tak długo choć już stracił nadzieję, gdyby go nie przebudziła mała rączka, położona na jego ramieniu. Zdumienie było wielkie, przywitanie serdeczne, uściśnienie gorące. Biała rączka należała do miss Ady. Czy wiesz, mówiła, odprowadzając zdziwionego towarzysza, od dwóch miesięcy jestem narzeczona, — za sześć tygodni mój ślub... Za sześć tygodni wszystko skończone... Kocham cię, szepnęła — pojmuję twoje milczenie, pragnę chociaż raz, — raz jeden chwilkę na całe życie szczęścia i rozkoszy, — czy mnie odepchniesz?

Za całą odpowiedź młody człowiek roztworzył ramiona, — pocałunek był długi, — miss Ada główkę przechyliła, a białą dłoń położyła na gorącą twarz młodzieńca.

Zostali miesiąc razem sami. Nie do mnie należy opisywać ich szczęście, to sprawa i rzecz Kupidyna. Niech on swą strzałą rysuje dzieje tych wulkanicznych czasów, na korze drzew wyrzyna dwa serca przeszyte strzałą, na piasku kreśli gorące westchnienia...

Wszystko się kończy, — miss odjechała, młodzieniec został sam, kąpał się w morzu, czując nieprzyzwyciężony pociąg do ostryg.

Być może, że opisywana historja nie jest arcymoralną, jest jednak ona rzeczywistą, a przedewszystkiem odsłaniającą prawdziwy charakter Angielek, gdy dodam, że w rok po opisanym wypadku widziałem Lady Adę poważną, matką, kochającą dom i dziecię. — I byłam, wyznała, szczęśliwa raz, to dosyć, a teraz obowiązki, praca, spokój i przyszłość dzieci, to mój cel i interes życia.

W Anglji panny szaleją czasem, żony i matki przeważnie poważne, zajęte domem i wychowaniem dzieci. Rodzina zatem, nietylko, że nie cierpi, nie upada, nie rozkłada się, lecz z postępem cywilizacji i rozumu społeczeństwa wzmacnia się i potęguje, na podstawie wolności panien i surowo pojmowanych szczytnych obowiązków żon i matek. Na kontynencie przeciwnie, panna jest niewolnicą krępowaną drobnemi formami, podejrzeniem, potwarzą — plotką i nieustanną opieką. Mężatka uwolniona, używa. To niebezpieczne.

T. D.

*) Cytuj. Modzer kiss mi in maj drim. Matko pocałuj mnie w moim śnie. Znana piosnka angielska.

względnie wartwa, stworzyć nie zamierzała, jeżeli zaś zatwierdzenie zawisło od zbadania stosunków, a jest nadzieja uzyskania większej korzyści, ma Rada powiatowa, a względnie jej Wydział, niewątpliwe prawo odmówienia pozwolenia na wydzierżawienie z wolnej ręki i nakazania rozpisania licytacji, jak niemniej ma prawo przeciw uchwale Rady gminnej zatwierdzić korzystniejszą ofertę przy licytacji złożoną. Przypuszczenie przeciwnego zdania, prowadziłoby do nadużyć, gdyż przełożeni gmin, mający zwykle czy to przez stosunki familijne, czy to sąsiedzkie, handlowe, lub pieniężne swą partję w Radzie gminnej, mogliby się dla osobistej korzyści z takimi dzierżawcami z wolnej ręki porozumieć, z krzywdą gminy, a jak fama głosi, miał i w Kętach zachodzić jakiś stosunek spółki między jednym z członków Rady gminnej a p. G. co do tej dzierżawy, a już ten powód byłby dla Wydziału powiatowego dostatecznym do odmówienia zatwierdzenia i zarządzenia licytacji, bo przecież samorządu nie można w ten sposób pojmować, jakoby dany był w celu eksploatacji dochodów gminy, przez jednego lub więcej radnych i jakoby przełożona władza autonomiczna nie miała prawa mięszać się w taką gospodarkę.

Nadmienić i to wypada, że słusznie Wydział powiatowy oprócz wyższej ceny, upatrywał także pod innym względem korzyść rękojmię w osobie p. Szymona Korna, znanego z prawości i zamożności, który za propinację w dobrach arcyks. Albrechta przeszło 30.000 złr. rocznie płaci, a dzierżąc propinację w Kętach przez lat przeszło 20, nie dał powodu gminie do żażaleń; śmiesznym zaś jest zarzut, że się przy tem przedsiębiorstwie wzbogacił, gdyż nikt bez nadziei zysku nie zapuszcza się w podobne przedsiębiorstwa.

W końcu nastąpione właśnie zatwierdzenie orzeczenia Wydziału powiatowego przez Wydział krajowy, usprawiedliwia w całości powyższe uwagi, które tembardziej zasługują być udzielonemi publiczności.

Kolbuszowa, 28. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* Już od dłuższego czasu noszono się tu w Towarzystwie kasynowem z myślą urządzenia teatru amatorskiego, mając na oku już to zabawę samą tak miłą i użyteczną, już to cele dobroczynne. Żywioły — ciemnej zresztą barwy — zamąciły jednak na jakiś czas spokój i harmonję towarzyską, a z nią i ochotę do szlachetniejszych rozrywek. Powstały kwasy — a kwas, jak wiadomo, to bardzo lichy ferment gdy idzie o rozbudzenie ochoty do zabaw. Usunięto jednak z boku owe ciemnobarwne żywioły, a myśl na nowo podjęta przyjęła się tym razem. Urządzono w obszernej sali kasynowej gustowny teatrzyk, a wczoraj odegrano w nim dwie sztuki, mianowicie: „Radcy pana radcy" i „Chłopi arystokraci". Niemałem było zadziwienie publiczności, że posiadamy wcale niepośledniej siły do przedstawień teatralnych. Wszystkie role odegrano odpowiednio, całość więc nic nie pozostawiła do życzenia. Są projekta dalszych przedstawień, które zapewne będą tak licznie zwiedzane jak wczorajsze. Między widzami dostrzegliśmy wcale poważny zastęp włościan.

Kradzież znaczna popełnioną została temi dniami w Wieśnicie pod Jarosławiem. Skradzione zostały: binda żydowska wartości 400 guld., złoty naramiennik z brylantami wartości 140 guld., dalej perły, pierścionki, szpilki złote, ubiory, kapelusz damski wartości 40 gld. i szynion wartości 30 gld.

W Trzycierzu starostwie nowosądeckiem urodziło się 27. stycznia br. dziecko o jednej głowie a czterech rękach i tyluż nogach; są to dwa ciała z sobą zrośnięte. Gdy domownicy ujrzeli takiego dziwoląga, uciekli, zostawiwszy matkę bez opieki. Dziecko umarło w kilka godzin; przechowuje je ks. Mika, pleban w Siedlcach, dla oddania go jakiemu gabinetowi anatomicznemu.

W Warszawie zawiązała się w tych dniach spółka w celu założenia tamże zakładu kuracyjnego zimną wodą, na wzór dawniej istniejącego w Wierzbnie. Ustawa tego akcyjnego stowarzyszenia ma być wkrótce napisaną i przedstawioną właściwej władzy do zatwierdzenia. Myśl to ze wszech miar dobra, gdyż wiadomo, że bardzo wiele chorób radykalnie nie daje się wyleczyć jak tylko przez kąpiele zimne, właściwie do sił fizycznych pacjenta stosowane. Kiedy też Lwów doczeka się podobnego zakładu kuracyjnego?

Z Znina donoszą, że dnia 26. z. m. po południu, kiedy po ukończeniu nauki w szkole w Kołdrąbiu pod Janowcem dzieci szkolne w liczbie 23. dla skrócenia sobie drogi przechodziły przez tamtejsze głębokie jezioro okryte jeszcze lodem, lód ten załamał się nagle pod kilkoma, które w liczbie 5 — 6 tworzyły straż przednią, a reszta przez silny dnia tego wicher do otwartego w ten sposób miejsca wpędzoną została. Dzieci wszystkie, chłopcy i dziewczęta, dostawszy się pod lód znalazły śmierć okropną w nurtach jeziora.

W Berlinie odbył się 28. stycznia br. ślub Eufemji księżnej Radziwiłłówny, córki śp. ks. Wilhelma Radziwiłła, z hr. Rzyczewskim. Cesarzowa niemiecka wizytowała młodą parę.

W Petersburgu miała miejsce 27. stycznia br. powódź, która zalała kilka ulic i niższe piętra domów. Na szczęście przy zmianie kierunku wiatru woda w kilka godzin ustąpiła i powróciła do łożyska Newy.

Szach perski odwdzięczając gościnność, jakiej doznał ze strony dworu wiedeńskiego podczas zwiedzania wystawy, jak donosi austro-węgierski konsulat z Teheranu, przyznał osiadłym lub chwilowo przebywającym w Persji przynależnym monarchji austro-węgierskiej wszelkie prawa i prerogatywy, jakich tam używają przynależni najbardziej uwzględnianych w Persji krajów.

Pisma niemieckie z oburzeniem przyjmują wiadomość podaną z Rzymu, że wieża „Astura" została przez rząd włoski na sprzedaż wystawiona przez publiczną licytację. Jest to wieża, w której Konradyn, ostatni potomek Hohenstaufów, po przegranej bitwie pod Tagliacozzo, w uciecze poznany i schwytany, osadzony został, i nie wyszedł już z niej aż wprost na rusztowanie. Za tak drogoceny dla serc niemieckich pomnik przeszłości, skarb na pierwsze wywołanie oznaczył cenę 5,040 lirów!

Przy wymiarze głębokości Oceanu Spokojnego przekonano się, że największa jego głębokość wynosi stóp 15,240.

Chaudrue Duclos. Ci z pomiędzy Polaków, którzy z początku emigracji zaraz po r. 1831 w Paryżu bawili, pamiętają niezawodnie dziwną postać, którą prawie zawsze spotkać było można w Palais Royal przechadzającą się po galerjach zimą i latem. Był to człowiek pięćdziesięcioletni, z długiemi włosami śroniejącemi i sporą posiwiałą brodą, o dzikim i chmurnym wyrazie twarzy, ubrany w kusy obcisły surducik, bardzo wytarty, a przepasany niekiedy; cała jego odzież na łachmany wyglądała. Zwano go l'homme du Palais Royal i ciekawie mu się przypatrywano. Historja tego dziwaka jest istotnie uderzającą. Zwał się on Chaudrue Duclos i pochodził z zamożnej rodziny. Urodzony w r. 1780, za dyrektorjatu i za konsulatu odznaczał się w Bordeaux elegancją, zbytkiem i śmiałością, można powiedzieć zuchwalstwem swoich legitymistycznych opinji. Należał do wielu sprzysiężeń, wyprawił się nawet w epoce upadku cesarstwa do Wandei. Zrujnowany rozrzutnością, gdy jeszcze zabił w pojedynku młodzieńca z rodziny La Rochejacquelin, wyjechał z Francji i bawił jakiś czas we Włoszech. Gdy wrócił do kraju, zażądał od ministra Peyronnet, dawnego swego przyjaciela, aby rząd jego zasługi wynagrodził. Minister chciał zrobić coś, lecz nie tyle ile zubożały elegant żądał. Ofiarowano mu miejsce kapitana żandarmerji — odmówił, a gdy dalej bezskutecznie nalegał, przyszło do poróżnienia. Obrażony chciał się zemścić i oto jaką zemstę wymyślił:

Osiadł przy Palais Royal, ubrał się w łachmany i przez lat 9 czy 10 pokazywał się w tym najludniejszym punkcie Paryża, aby wszyscy widzieli w nim ofiarę niewdzięczności dynastji Burbonów. Pamiętamy go jeszcze w Palais Royal w r. 1834, choć dzienniki piszą obecnie, że zaraz po r. 1830 umarł. Barthelemy poświęcił kilkadziesiąt wierszy temu nowemu Djogenesowi.

Wszystkie pisma francuskie zajmują się na nowo tą dawno zapomnianą osobistością z powodu ogłoszenia z opowiadań Prospera Merimée następującej ciekawej a rzeczywistej anegdoty:

W czasie rewolucji lipcowej przy ataku na Tuilerje strzelał z za kraty jakiś młody robotnik do gwardzistów broniących pałacu, a strzelał bez skutku. „Niezgrabny jesteś", rzecze do niego człowiek brodaty, który się spokojnie wcale przypatrywał. „Pożycz mi na chwilę twojego karabina." Wziął karabin, wycelował i równo ze strzałem jeden z gwardzistów padł nieżywy. „Zatrzymaj pan karabin i strzelaj dalej", rzekł w uniesieniu robotnik, „bo strzelasz doskonale". — Nie mogę, to nie moja opinia," i nieznajomy zwróciwszy broń oddalił się. Był to Chaudrue Duclos...

Dział literacko-artystyczny.
(d. 3. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś 3. b. m. ósmy i ostatni występ p. Fr. Cieślewskiego w operze Verd'ego *Rigoletto* w partji księcia Alfreda. Nie wątpimy, że publiczność zgromadzi się jak najliczniej, ażeby pożegnać tak ulubionego artystę, który występami swojemi przypomniał jej świetniejsze czasy lwowskiej opery. Gildę odśpiewa pni Dowiakowska.

* W piątek 6. b. m. odegranym będzie dramat w 5 aktach Henryka hr. Łączyńskiego p. n. *Renegat.*

* (M. J. D.) W ubiegły piątek przedstawiono na benefis p. Doroszyńskiego farsę Gustawa Mozera „Das Stiftungsfest" zlokalizowaną przez p. Tadeusza Czapelskiego p. t. *Zjazd naszych braci.* Panu Czapelskiemu podobało się produkt swój nazwać naśladowaniem utworu Mozera, podczas gdy jest on tylko zwykłem tłumaczeniem, upstrzonem lokalnemi alluzjami. Mniejsza o tę małą blagę dziecinną, gdyby p. Czapelski nie był z nią połączył przewinienia, które na daleko surowsze zasługuje skarcenie. Za takie uważam to lekkomyślne, dwuznaczne i ubliżające traktowanie faktu, który miał nietylko piękne i szlachetne znaczenie idealne, ale nadto wagę i doniosłość praktyczną. Faktem takim był zjazd we Lwowie Wielkopolanów, Krakowianów i Szlązaków w sierpniu r. 1871. Zjazd ten mógł mieć swoje epizody komiczne, jak każde zdarzenie na świecie, ale myśl jaka go ożywiała i cel patrjotyczny zasługiwały na szacunek i poważanie. P. Czapelski nie potrafił dostrzedz w nim nic, prócz śmieszności, błazeńskiej komedji i nikczemnej blagi. Nadto nie wahał się p. Czapelski dotknąć w sposób cyniczny zasad i dążności drogich nie mówię już sercu każdego Polaka, ale każdego człowieka postępowego, podać w pośmiewisko osobistości zacne i szanowane. Czy izraelita, którego przedstawił p. Czapelski, zasługuje na ośmieszenie za to, że jawnie przyznaje się do wspólności narodowej i nie uchyla się od obowiązków obywatelskich?... Jeszcze bardziej bolesnem i oburzającem było wprowadzenie włościanina... Powinienby o tem wiedzieć p. Czapelski, że są rzeczy, z których śmiać się nie wolno, bo są zbyt bolesne... Przykro się robi patrząc na dzisiejsze pokolenie młodych pisarzy, z których jedna część goni samolubnie za mydlanemi bańkami swojej chorobliwej wyobraźni, a druga z wyuzdanym egoizmem chełpi się i chlubi brakiem wszelkiej wiary i przekonań, zasad!... Nie obwiniam jednak o ten brak bynajmniej p. Czapelskiego, postępek jego kładę na karb niezastanowienia, lekkomyślności i tej młodocianej buty, która dla mniemanego dowcipu, dla efektu poświęca nieraz chwilowo to, w co sama w głębi duszy wierzy, co sama czci i kocha. Ale myli się p. Czapelski, gdy sądzi, że tędy prowadzi droga do osiągnięcia stanowiska literackiego, do którego tylko sumienną pracą, rzetelną nauką i skromnością dojść można. Muszę tu także wyrazić zdziwienie, że dyrekcja pozwoliła na przedstawienie podobnej sztuki. Spodziewam się przynajmniej, że to było po raz ostatni. Publiczność w sposób bardzo niedwuznaczny objawiała swoje niezadowolenie a nawet oburzenie.

* Pan J. I. Kraszewski napisał nowy dramat: „Trzeci Maj", który nadesłał dyrekcji poznańskiego teatru do przedstawienia. Rzecz osnuta na tle wypadków epoki trzeciego maja. Zapewniają nas, że dramat ten należy do najlepszych utworów naszego znakomitego pisarza. Prócz innych zalet odznacza się ogniem i uczuciem, a charaktery osób działających, nakreślone z historyczną prawdą. Oczekujemy niecierpliwie wystawienia go na scenie naszej. Dowiadujemy się przytem, że dramat ten wkrótce także ma być przedstawionym na scenie krakowskiej.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 31. stycznia. Licytacje. W sąd. kraj. w Krakowie 26. lut. realność l. 77 Dz. VI 297 Gm. VIII tamże. W sąd. pow. w Grybowie 21. lut. realność l. 38. w Krużlowej. Konkursa. Posada radcy krajowego przy sądzie obwod. w Nowym Sączu. Posady notarjuszów w Sokołowie i Ulanowie. Posada adjunkta sądowego przy sądzie obwod. w Nowym Sączu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika jakoteż kolej węgiersko-galicyjska, zniżyły dla członków Towarzystwa gospodarskiego-galicyjskiego, udających się na zgromadzenie Rady ogólnej do Lwowa, (jeżeli się kartą przynależności do Towarzystwa wykażą) cenę jazdy II. i III. klasą na swych przestrzeniach na połowę, a to w ten sposób, że przy wsiadaniu opłaca się bilet cały II. lub III. klasy, który następnie służy już do bezpłatnego powrotu. Należy przeto przy kupnie biletu dać kartę przynależności do ostemplowania i kartę tę wraz z biletem następnie zatrzymać. Zniżenie to dozwolone jest na czas od 20. lutego do 1. marca włącznie, przy użyciu pociągów zwykłych, z wyłączeniem pospiesznych. Przerwa na stacjach pośrednich nie jest dozwolona, nie ma też pakunku wolnego, lecz za cały pakunek opłacać potrzeba. Karty przynależności wydaje komitet c. k. Towarz. gospod. galic. członkom Towarzystwa za zgłoszeniem, które zawierać powinno adres dokładny, to jest miejsce zamieszkania i pocztę.

Lwów, dnia 1. lutego. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 12·50—13 czelna żółta 11·75—12·50, czerwona złr. 12·25—12·75, dobra sucha biała złr. 12—12·50, dobra sucha czerwona złr. 11·75—12·25, dobra sucha żółta złr. 11·50—12, poślednia albo wilgotna złr. 10·50—11·25. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 7·50—8·75. Jęczmień 140 fnt. złr. 5·25—7. Owies 100 funt. złr. 3·50—3·75. Kukurudza 170 ft. złr. 7·25—7·75.

Groch 180 fnt. złr. 7·50—10. Fasola 180 ft. złr. 8—11.

Koniczyna 180 ft. złr. 38—45.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8—8·25. Lnianka 150 fnt. złr. 7—7·50.

Potaż 100 ft. złr. 11·50—17.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 18·50—18·75, na luty-maj złr. 19·25—19·50, na maj-sierpień złr. 20·50—21.

Nowy Sącz, d. 30. grudnia. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 13—14 złr.; korzec żyta od 11—12 złr.; korzec jęczmienia od 7·50—8 złr.; korzec owsa od 4—4·20 złr.; cetnar siana złr. 1·60, cetnar słomy 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński *Volksfreund* pisze dnia 30. bm.: „Od kilku dni krąży po mieście niepokojąca pogłoska, że toczy się śledztwo sądowe karne przeciw hr. Wickenburgowi, byłemu ministrowi handlu i członkowi Izby wyższej o udział w Radzie zawiadowczej jednego z tutejszych banków. Podobno Izba wyższa miała już sposobność zajęcia się tą sprawą."

Od niedzieli rozpowszechnioną była we Lwowie wiadomość, że dr. Giskra odebrał sobie życie. W telegramach, któreśmy dzisiaj otrzymali, nie ma o tem żadnej wzmianki, a byłby to ważny fakt ze względu na śledztwo w sprawie Offenheima itp.

Powyżej podajemy list o gwałtach moskiewskich w Chełmszczyźnie. Tu prostujemy go tylko podług zasięgniętych wiadomości. Ksiądz unicki wymieniony tam pod lit. K. nazywa się właściwie Welinowicz i ma cierpieć umysłowo.

O tych samych zajściach *Gołos* donosi w formie pogłoski z Siedlec, „że umacnianie porządku w powiatach Bialskim i Radzymińskim odbywa się zupełnie skutecznie, i podług ostatnich wiadomości porządek we wszystkich parafiach przywrócono. W zeszłym tygodniu spokojność była zakłócona w trzech parafjach: długobrodzkiej, konstantynowskiej i włodawskiej, lecz zamieszki miały dość nieznaczące rozmiary."

Zmianę tytułu Królestwa Polskiego i namiestnika ostatecznie rozstrzyga ukaz carski do rządzącego senatu z dnia 11. (23.) stycznia r. b., który brzmi: „Z powodu zgonu namiestnika Jego cesarskiej Mości w Królestwie Polskiem i głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, jenerał-feldmarszałka hr. Berga, główny zarząd w pomienionym kraju tak pod względem cywilnym, jak i wojskowym, włożony został na członka Rady państwa, jenerał-gubernatora noworossyjskiego i besarabskiego i dowodzącego wojskami odeskiego okręgu wojskowego, jenerał-adjutanta, jenerała piechoty Kotzebue, z godnościami jenerał-gubernatora warszawskiego i dowądzącego wojskami okręgu warszawskiego wojskowego i z pozostawieniem członkiem Rady państwa i w godności jenerał-adjutanta."

Do *St. Petersb. Wiedom.* piszą, że jenerał-gubernator północno-wschodnich prowincyj Litwy, Potapow, dla choroby uwolniony został od pełnienia dotychczasowych obowiązków a natomiast mianowany będzie senatorem, lub też według innej wersji, otrzyma miejsce w administracji wydziału wojny.

Dnia 29. stycznia odbyły się w Paryżu wybory do akademji. Wybrani zostali: Caro, Mezières i Aleksander Dumas. W głosowaniu wzięli między innymi udział: Thiers, Wiktor Hugo, ks. Aumale i ks. Broglie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Poznań 3. lutego (prywat.) Dziś o godzinie czwartej rano obsadzono wojskiem pałac arcybiskupa a jego uwięziono i wywieziono natychmiast koleją.

Wiedeń 3. lutego. Komisja budżetowa na wniosek Fuxa uchwaliła zaproponować zniesienie stępla dziennikarskiego z dniem 1. stycznia 1875, a stempla kalendarzowego z dniem 1. paźdz. 1874. Minister skarbu sprzeciwiał się temu ze względów finansowych. Załatwiono rubryki: dwór cesarski, kancelarja gabinetowa, trybunał państwa, rada ministrów zgodnie z projektem rządowym. Wpływ podatków bezpośrednich uchwalono w wysokości 87,620.000. Minister Depretis oświadczył, że projekt reformy podatków bezpośrednich jest już w druku, a reformą podatku konsumcyjnego rząd właśnie się zajmuje.

Wiedeń 2. lutego. Komisja budżetowa izby poselskiej uchwaliła 25 letnią swobodę podatkową dla budowli w r. 1874 rozpoczętych a w r. 1875 wykończonych, a 15-letnią resp. 12letnią swobodę dla budowli rozpoczętych przed r. 1874. — Minister skarbu oświadczył, że projekt reformy podatków zamierza przedłożyć jeszcze w toku bieżącej sesji.

Cesarz odjeżdża do Petersburga dnia 11. lutego.

Paryż 1. lutego. Ministerstwo postanowiło surową procedurę przeciw dziennikom, któreby uderzały na septenat Mac-Mahona.

Kopenhaga 2. lutego. Najwyższy trybunał orzekł niedopuszczalność organizacji Internationalu.

Stambuł 2. lutego. Słychać, że wkrótce mają nastąpić zmiany w reprezentacji W. Porty u dworów w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Teheranie.

Wiedeń, d. 3. lutego, 11 godz. — mint. Akcje kredytowe 239·75; Anglosy 160·—; Unionbank 139·—; Vereinsbank 21·—; Karola Ludwika 229·—; Kolei połud. 160·—; Banku franc.-austr. 47·—; Baubank 39·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 31. stycznia, 2 godz. 15 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·55; Losy pożyczki z 1860 r. —·—; Akcje banku wiedeńskiego 984·—; Akcje banku kredytowego 240·—; Londyn 112·90; Srebro 107·15; Napoleondor 9·03.

Akcje banku franko-austr. 47·—; węgierskie akcje kredytowe 140·50; akcje banku angl.-austr. 160·—; Banku Związk. 138·50; kolei Karola-Ludwika 228·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 161·50, kolei alföldzkiej 143·—; kolei Elżbiety 213·—; kolei lwowsko-czerniow. 142·—; kolei węg. półn.-wschod. 194·—; Vereinsbank 18·—; kolei Rudolfa 158·75; kolei węg. wschodnie 49·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 141·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 141·—; Verkehrsbank-Actien 125·—; Losy tureckie 47·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 85·50; kolej państw. 334·50; Wiener Bank Verein 79·50, Wiener Bauverein 42·25; Hypoth.-Rentenbank 20·—; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 91 7/8; aust. akcje kredyt. 141 1/2; lombardy 94 1/2; akcje galicyjskie 101 1/2; kolei państwowej 197 1/2; kolei rumuńskiej 40 6/8; austr. noty bankowe 88 5/8; Losy z roku 1864 —·— Usposobienie: w końcu słabe.

Paryż, Renta 58·20; Lombardy —·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 2. do 3. lutego.

Hotel Zorza. A. hr. Cigala z Wiednia, T. Jerzabek dr. med. z Pragi, W. Cielecki z Byczkowiec, Z. Czerwiński z Jarosławia.

Hotel Langa. J. Cantacuseno z Roman, J. Schwarz z Tarnowa, W. Schneider z Ravensburg.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17 m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. ra. an

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Lwów z Izby handlowej dnia 31. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei żel. Karola-Ludwika	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
II. Listy zastawne		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
III. Obligi		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Pruskie talary	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, 30. stycznia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysł. i bank.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
[illegible]	91 50	90 50
Obligi pierwszeństwa.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty. Cesarskie dukaty	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez ekarstw i kosztów

Revalescière du Barry
z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry," która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty krwi, szum w uszach, [illegible]

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń, 1. lutego 1871. [illegible] Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866. [illegible] de Montlouis.

Certyfikat Nr. 73.800. Mohacs, 20. grudnia 1871. [illegible] Józef Ulrein, architekt.

„Revalescière du Barry" pożywniejsza jest od mięsa [illegible]

Ajencje: we Lwowie: u p. BIAŁEJ; u aptekarza Alojzego Reicherta i Eryka Kelera [illegible] w BRODACH: u G. Grünspana; w CZERNIOWCACH: [illegible] w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; [illegible] w PRZEMYŚLU: [illegible] w RZESZOWIE: [illegible] w STANISŁAWOWIE: [illegible] w TARNOPOLU: [illegible] w TARNOWIE: [illegible]

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie

zawiadamia niniejszem, że wystawa dzieł sztuki za rok 1873/4 otwartą zostanie

dnia 25. kwietnia i trwać będzie miesięcy dwa.

Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić Szanownych pp. artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmuje się od 1. kwietnia i winne być takowe adresowane:

Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.

Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo małą i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogła być przesłana. Kto z Szanownych pp. artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się poprzód z Dyrekcją porozumieć.

Przesyłki nadeszłe dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam winien opłacić. 1203 1—3

Z Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE.

Swieżo otworzony

tuż obok magazynu naszego wyrobów złotniczych i jubilerskich w Rynku l. 45,

Jedyny na Galicję Skład fabryczny

SREBER CHRISTOFLOWSKICH

zajmujących po szczerem srebrze najpierwsze miejsce.

Srebro to, pochodzące ze słynnej fabryki Christofle & Cie w Paryżu, odszczególnione na wszystkich wystawach światowych pierwszemi medalami, ma tę wyższość nad wszelkiemi tego rodzaju fabrykatami, że po najdłuższem użyciu, zachowuje tenże sam połysk i białość, które go cechują za świeża. W składowe jego części wchodzi metal „alfenid" na wskróś biały, a nadto znak pancernikowy, wskazuje ilość zawartego w nim najczystszego srebra 16. próby. Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że rzeczona fabryka wyrabia towary **jednego tylko najlepszego gatunku,** to jest: nie wypuszcza gorszych albo lepszych. Każdy przedmiot oznaczony jest stemplem fabrycznym. Dla uwidocznienia cen, podajemy treściwy cennik przedmiotów stołowych:

12 łyżok . . .	złr. 16, 17 albo 18·75	1 łyżka półmiskowa	złr. 4, 4·50 i 5
12 noży . . .	„ 16, 17 „ 20·—	12 podstawek pod noże i łyżki	złr. 8·25 i złr. 13·50
12 grabków . .	„ 16, 17 „ 18·75	12 łyżek deserowych	złr. 12·— i 15·—
12 łyżeczek . .	„ 9 mniejszych 7·—	12 grabków „	„ 11·50 i 15·—
1 kochla . .	„ 5·30, 6·15 i 7·—	12 noży „	„ 12·— i 15·—
1 kochelka .	„ 3·20 i 4·—		

Ceny innych wyrobów są rozmaite, stosownie do fasonu i wielkości, gdyż to jedynie wpływa na cenę, — metal zaś, we wszystkich wyrobach, powtarzamy, jest jednego tylko gatunku. I tak, cena lichtarzy od 7 złr., 8 złr. 50 cnt., 10 złr., idzie co raz wyżej aż do najozdobniejszych gilożowanych na cenę 18 złr. Kandelabry gładkie na 2 świec 35 złr., na trzy płomienie 40 złr. Imbryczki, Czajniki, Dzbanuszki na śmietankę, Tace i Tacki, Etażerki na cukry i ciasta, słowem wybór najświetniejszych przedmiotów po cenach **przystępnych, stałych, fabrycznych.**

Kościelne przedmioty posiadamy z fabryk niemieckich.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie u Szanownej Publiczności od lat już 35, mamy nadzieję, że polecając nasze nowe przedsiębiorstwo, utrwalamy je więcej jeszcze.

Przy tej sposobności

polecamy od dawna egzystujący już magazyn nasz wyrobów złotniczych, jubilerskich i szczero srebrnych, zawsze wytwornie i obficie zaopatrzony.

Z najgłębszem uszanowaniem

Józef Ostrowski i Syn.
Rynek l. 45.

1164 4—?

Środki uzdrawiające skuteczność ich udowodniona jest tysiącami poświadczeń.

Filip Neustein, *Apteka pod św. Leopoldem,*
w WIEDNIU, Stadt, Ecke der Planken- & Spiegelgasse.

przedstawia P. T. publiczności szereg rzeczywistych środków leczniczych, które *zawsze*, czy to przez lekarzy, czy przez profesorów zastosowane, we *wszelkich wypadkach* okazały się doskonałemi, czego dowodzi *ciągle wzrastające ich używanie* i *tysiące poświadczeń*, przy sposobności nadsyłanych. Dla tego też możemy je zalecić *z czystem sumieniem* wszystkim chorym.

Pigułki świętej Elżbiety za pudełko 15 ct. Pigułki te są środkiem uniwersalnym, rozwalniającym we wszelkich chorobach; są przytem tańsze aniżeli wszelkie inne podobne produkta. Rolka z 8 pudełkami, zawierającemi 120 pigułek, kosztuje 1 złr. w. a.

Norwegski tran wątrobiany, na cierpienia skrofuliczne, flaszka ½ funtowa 40 ct.

Sok piersiowy w jednej chwili uśmierza kaszel i ból w piersiach, 70 ct.

Żółty olej burakowy, jako doskonały środek orzeźwiający i łagodzący, po 10 i 20 ct.

Pigułki do zębów usuwają bezzwłocznie wszelki ból zębów, po 25 ct.

Balsam Gerome, jedyny środek przeciw odmrożeniu, 60 ct.

Cygarety dra Löwy, doskonały środek przeciw astmie i ciężkości w piersiach, 4 ct. za sztukę.

Eau de Nil, środek przeciw złemu trawieniu, 40 ct.

Kawa homeopatyczna, doskonały napój dla słabych dzieci, funt 40 ct.

Spirytus na wole, znakomicie skuteczny na wole (Kropf), 70 ct.

Spirytus od podagry, cudownie działający w podagrze i reumatyzmach, 70 ct.

Francuska wódka z solą i bez niej, na wywichnięcia, bole reumatyczne, za ½ funtową flaszkę 40 ct.

Paryski plaster, doskonały na odciski i wszelkiego rodzaju rany, 35 ct.

Dra *Heldera proszek do zębów*, 40 ct., *Woda do ust* według Poppa, 40 ct.

Injection Cadelle, [illegible] środek na rzerzączkę i białe upławy, 1 złr. 60 ct. [illegible]

Gardien, najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, 1 złr. 30 ct.

Esencja pomarańczowa i cytrynowa, w braku cytryn i pomarańcz można sobie na poczekaniu przyrządzić dobrą limonadę; 1 flaszka zawiera 75 szklanek limonady lub oranżady, a kosztuje tylko 1 złr.

Olejek uszny Chopsa, najlepszy środek na wszelkie cierpienia uszu, 1 złr. 50 ct.

Dra *Frémontier* [illegible], jedyny skuteczny środek przeciw męskiem osłabieniu, 8 złr.

Śmietanka staraksowa, pewny środek przeciw wszystkim nieczystościom skóry, plamom, liszajom, bliznom, wyrzutom i t. d. i t. d., 80 ct.

Antiepyloma, doskonałość na piegi i czerwoność nosa, 1 złr. 50 ct.

Maść gadziny, [illegible], skuteczna na bóle, 1 złr. 25 ct.

Warburskie krople od febry, niezawodny środek w febrach wszelkiego rodzaju, 1 złr. 60 ct.

Znane lekarstwa specjalne, jak *Romerhausena esencja do oczu* 1 złr. 50 ct.; *skondensowane mleko szwajcarskie* 60 ct.; dra *Göllis proszek jodowy* 84 ct.; *woda anaterynowa do ust Poppa* 1 złr. 40 ct.; *ekstrakt mięsny Liebiga* ¼ funta 85 ct.; dra *Fabera proszek do zębów „Puritas"* 1 złr.; dra *Pfeffermanna pasta do zębów* 1 złr. 25 ct.; *Polla pomada rezedowo-ziołowa* 1 złr. 50 ct.; dra *Browna pomada do konserwowania włosów* jasnych, ciemnych i czarnych 1 złr. — wszystko to [illegible] na składzie.

Mamy zaszczyt również zalecić P. T. publiczności nasz wielki skład perfum, mydła, pomady itd. doskonałego gatunku z pierwszych paryskich i angielskich domów, które po większej części na powszechnej wystawie wiedeńskiej otrzymały medal zasługi, a pomimo to są nierównie tańsze aniżeli na prowincji, mianowicie środki do farbowania włosów dra Callmanna wystarczające na 1 rok 3 złr. w. a., na złoto-blond 10 złr. w. a., tudzież w najkrótszym czasie przywracający dawniejszy kolor włosów. — Zalecamy także francuskie czekolady, które na wystawie 1873 r. otrzymały medal postępowy, od 60 ct. do 3 złr. za funt; rosyjską herbatę po 4 złr. funt, także i w ¼ funtach w eleganckich pudełkach po 1 złr.

Również wszelkie możebne przyrządy lekarskie, jak syrengi, sprycówki, bandaże i t. d. jak najtańsze. Rozsyłamy również kasetki z perfumami od 1 złr. do 10 złr., bombonierki z czekoladą lub francuskiemi cukierkami od 1 złr. do 10 złr.; wielki skład szczoteczek do zębów i innych artykułów toaletowych.

Upraszamy P. T. o zaufanie. Na wszelkie zapytanie odpowiadamy bezzwłocznie i bezpłatnie ułatwiamy konsultacje lekarskie. Wszelkie specjalne przedmioty z Paryża, Londynu i Berlina posiadamy na składzie; wszelkie żądania zamawiamy ewentualnie z Paryża lub też załatwiamy na tutejszym placu bez wymagania prowizji.

Wysyłki dokonywamy za **gotówkę** lub za pobraniem pocztowem; wysyłka uskutecznia się bezzwłocznie po otrzymaniu zlecenia; opakowanie liczymy po cenie kosztu; najniższa kwota wysyłki jest 1 złr. w. a.

Hurtowni odbiorcy otrzymują znaczny rabat.

1020 7-12

C. k. uprz. gal. Akcyjny Bank Hipoteczny.

Kupony od listów hipotecznych

płatne 1. marca 1874 r.

wypłaca kasa główna zakładu począwszy

od 1. lutego b. r. za potrąceniem 6% eskontu.

Lwów d. 31. stycznia 1874 r.

1206 1—3 **Dyrekcja.**

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przeniosłem

SPECJALNY SKŁAD

Haftów, Firanek, Towarów białych i Konfekcji

z Rynku l. 36 na plac Marjacki l. 9,
obok Wgo Bogdanowicza i Wgo Schumanna.

Dziękując Szanownej Publiczności za okazane mi dotychczas łaskawe względy proszę zarazem i w nowym sklepie równymi względami mnie zaszczycić.

Zaopatrzywszy się we wszelkie nowości polecam takowe, a szczególnie zwracam uwagę na **Suknie balowe aranżowane,** które od **15** złr. do **30** złr. **z kwiatami** stawić jestem w stanie. 1196 2—3

Franciszek Wakarecy.

W dawnym sklepie w Rynku l. 36 wyprzedawać się będą mniej modne towary po znacznie zniżonych cenach, jako to:

odpasowane sztuczki na suknie balowe

po 2 złr. i 3 złr., czepeczki ranne i nocne od 25 cnt., ***mankiety, kołnierzyki, kokardy, szaliki i t. p.***

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we **Lwowie,** przy placu Dominikańskim l. (131 st.) 1 n.

poleca swój **własnemi, z najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi **wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór 1139 5—8

luster, materyj na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien; jako też mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania.

Poszukuje się

LOKALU

do najęcia przy jednej z pryncypalnych ulic miasta, w Rynku, przy ulicy Halickiej lub w pobliżu.

Oferty przyjmuje pod cyfrą **A. T. 792, dom Rudolfa Mosse w Pradze.** 1205 1—3

Biuro Wywiadowcze

„Pod Złotą Kotwicą"

Marji Tabaczkowskiej

przechodnia kamienica Andreolego l. 29 Rynek, i Teatralna ulica l. 12.

Mam honor uwiadomić Szanowną Publiczność, iż posiadam zdatnych rządców i komisarzy dóbr, agronomów, egzaminowanych leśniczych, ekonomów, maszynistów, kowalów, zdatnych ogrodników z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, oraz różnych rzemieślników, mielników i nadmielników, parobków do polnych robót, tudzież guwernantki, bony, panny, służące i panny do szycia na maszynie, udzielam prywatnie lekcyj różnych języków i muzyki. Nastręczam sługi i służących każdego zawodu. Zajmuję się odszukaniem różnych lokalów i awizacją paszportów.

Zająć się także mogę odkupieniem, sprzedażą lub zamianą przenoszonej garderoby mezkiej i damskiej. Zawsze usłużną być mogę, a przez moją rzetelność i usłużność spodziewam się, iż moje Biuro przez Szanowną Publiczność chętnie uczęszczanem będzie.

Z najgłębszym szacunkiem

1204 1—3 **Marja Tabaczkowska.**

WERNER i Spółka

we Lwowie

(pod l. 25 Nowy-Świat)

utrzymują w wielkim zapasie na składzie

SIECZKARNIE

1077 **systemu Bentala** 8—12

Nr. 58 á mała ręczna złr. 50
„ „ z dużem kołem „ 55
H. L. B. ręczna tnie dwojaką sieczkę 85 złr.
C. E. E. ręczna i do kieratu 150 złr.
Nr. 4. wielka do kieratu 210 złr.

Asystent farmacji

poszukuje miejsca od **1. maja b. r.** Bliższa wiadomość pod adresem: **Józef Cohn** w aptece w Zbarażu. 1207 1—1

Stuletniego

Wina węgierskiego

50 butelek

jest na sprzedaż.

Pojedyńcze butelki po 8 zł.

począwszy od 10 butelek razem wziętych po 6 złr.—Próbka znajduje się w hotelu Europejskim l. 4, ale tylko przez kilka dni zostanie.

DOM WEKSLOWY
SOKAL & LILIEN

przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 1167 4—?

Herbata. Cukier.

Na Pączki!

Rum. Kawa.

Najsilniejsze Drożdże.




Świeżutkie **MASŁO** | Świeży **SMALEC**

Włoska Marmulada

najtaniej w handlu

Różne Sery i Mięsiwa.

ST. MARKIEWICZA

1072 **we Lwowie, w Rynku l. 42.** 6—6

Włoskie Marony i Kalafiory.

Drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu

jedynie pewne i niezawodne tak w rozczynie ciasta jak we fermencie przy gorzelni, jedynie odszczególnione na wystawie światowej **odznaką honorową (Ehrendiplom),** o 50 procent silniejsze od wszystkich do dziś znanych i tak dla gospodyń domu jak też dla gorzelnika, według swej pewności jedynie do polecenia.

Jedna szczególna próba do przekonania, że zalecane drożdże przez

Handel korzenny

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

nadspodziewanie wymaganiom zadosyć uczynią. 1189 2—10

Obstalować można tak najmniejszą jak największą ilość, każdego razu przy potrzebie, lub też łaskawie oznaczyć raz na zawsze dzień wysyłki, za zaliczką pocztową.

Na wyprawę!

MAGAZYN

G. A. CHRISTIANA

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2,

jako pierwszy i najdawniejszy skład

CHIŃSKIEGO SREBRA

ze słynnej ces. król. uprzywilejowanej fabryki w Berndorf

SCHOELLERA i SPÓŁKI z Wiednia

poleca w wielkim wyborze

naczynia stołowe, kompletne serwisa do kawy, herbaty i t. p.

po cenach stałych fabrycznych, ręcząc za długoletnią trwałość.

Lite (nie dęte), znakiem fabrycznym zaopatrzone naczynia stołowe, przyjmuje po zupełnem zużyciu za 40% ceny pierwotnej. 1176 2—3

C. k. uprzywilejowana kolej Dniestrzańska.  C. k. uprzywil. kolej Arcyksięcia Albrechta.

ZNIŻONA TARYFA

dla przewozu zboża do Węgier

przy nadaniu najmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym.

Od dnia 25. stycznia 1874 r. aż do dalszego postanowienia, obliczać będziemy za przewóz **zboża,** jako to: pszenicy, żyta, mieszanki, jęczmienia, owsa, orkiszu, kukurudzy w ziarnie, prosa i hreczki (tatarki)

przy nadaniu najmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym,

z określonem przeznaczeniem ze Lwowa na Stryj-Chyrów przez kolej I. węgiersko-galicyjską do jakiejkolwiek stacji kolei w Węgrzech,

mianowicie za przestrzeń ze Lwowa do Chyrowa stałą należytość frachtową po 17·8 cnt. w. a. w srebrze od cetnara cłowego

włącznie wszelkich należytości ubocznych.

Należytości przewozowe wynosić będą zatem dla powyższych artykułów za przestrzeń ze Lwowa przez Stryj-Chyrów do Legenye-Mihályi (stacji końcowej I. węgiersko-galicyjskiej kolei w Węgrzech, 16 mil od granicy galicyjskiej), ogółem 49 cnt. w. a. w srebrze od cetnara cłowego.

Ładowanie wozów we Lwowie mają P. T. oddawcy na własny koszt uskutecznić. Za wykonanie tej czynności przez służbę kolejową należy się opłata manipulacyjna po 1·5 centa w. a. w banknotach od cetnara cłowego. 1187 3—3

Wiedeń — Lwów w styczniu 1874 r.

Dyrekcja c. k. uprz. kolei Dniestrzańskiej.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzywil. kolej Arcyksięcia Albrechta.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dni po wypowiedzeniu
5½	„	„ 14	„ „ „
6	„	„ 30	„ „ „
6½	„	„ 60	„ „ „
7	„	„ 90	„ „ „

1003 5—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„	„ 14	„ „
6	„	„ 30	„ „

1006 5—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.